

Warszawa, dn. 4 kwietnia 2022 r.

## Opinia Głównego Ekonomisty ZPP Piotra Korysia ws. gospodarczych skutków agresji rosyjskiej i wprowadzonych sankcji

Wojna na Ukrainie zmieniła priorytety polityki międzynarodowej, doprowadziła do (re)ewolucji w układzie sojuszy energetycznych i politycznych w Europie. Niestety nie wiemy na razie, jak trwała to rewolucja. Nie ma wątpliwości, że agresywna polityka Rosji powinna być zahamowana, sankcje są zasadne i powinny być kontynuowane, a nawet zaostrzane. Jednak - choć jesteśmy pełni nadziei, że bardzo bliskie związki gospodarcze Niemiec i Rosji budowane przez dekady ulegną osłabieniu - powinniśmy być świadomi, że stoją za nimi gigantyczne interesy z obu stron.

Rosja, a wcześniej ZSRR przeżyła już kilka fal sankcji zachodu i nie utraciło to ostatecznie jej woli do odgrywania istotnej roli w globalnej polityce i gospodarce. Rosyjska gospodarka jest relatywnie niewielka, ale udało jej się wypracować pozycję, w ramach której jej wpływ na gospodarkę europejską, poprzez uzależnienie od dostaw surowców, jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do jej rzeczywistego potencjału. W szczególności niemiecka polityka dekarbonizacji sektora energetycznego jest zbudowana na dobrowolnej właściwie, ale niemal pełnej, zależności od importu gazu ziemnego z Rosji. Niemcy do tej pory nie mają gazoportu, który umożliwiłby większą dywersyfikację dostaw – mogą polegać jedynie na gazoportach w krajach sąsiednich. W szerszym kontekście, Europa może częściowo substytuować rosyjski gaz importem LNG, jednak może to nie pokrywać w pełni różnic w zapotrzebowaniu. Analiza think-tanku Bruegel wskazuje, że kontynent powinien sobie poradzić bez blackoutu i przerw w dostawach w wypadku całkowitego wstrzymania importu z Rosji, ale będzie to wymagało redukcji zużycia o ok. 10-15%. (<https://www.bruegel.org/2022/02/preparing-for-the-first-winter-without-russian-gas/>).

Tego rodzaju okoliczności powodują, że potrzeba teraz europejskiej solidarności w zakresie wprowadzania daleko idących sankcji. Powinny one objąć również obszar surowcowy, w związku z czym zasadne może być rozważenie rewizji niektórych polityk klimatycznych i uznanie priorytetu suwerenności energetycznej Europy względem precyzyjnie określonych celów środowiskowych.

Ponadto, mimo ewidentnego uderzenia w rosyjską gospodarkę, część spośród wprowadzonych do tej pory sankcji jest mniej dolegliwych niż można by się spodziewać: dostęp do systemu SWIFT został ograniczony tylko częściowo; blokada rosyjskich rezerw to blokada zasobu rosyjskiego bogactwa zarobionego dzięki eksportowi surowców energetycznych – nie towarzyszy jej jednak blokada strumienia bieżących dochodów z eksportu – bo ten eksport wciąż trwa, a Europa za niego płaci.

Choć nie wiemy jak długo będą działać sankcje, to pewne nadzieje na ich trwalszy efekt budzi zachowanie zachodnich firm. Nie opuściły one rosyjskiego rynku przy okazji poprzednich wojen: w Czeczenii, Gruzji czy Donbasie; nie zniknęły kiedy Rosja zbankrutowała, a teraz odchodzą masowo. Wiele wskazuje zatem na to, że będzie to dla tego kraju dotkliwy cios. Zwłaszcza, że jednocześnie Rosja rozważa nacjonalizację majątku zachodnich firm opuszczających Rosję. Czy można być jednak pewnym, że skutkuje to trwałym odwróceniem zachodniego kapitału od rosyjskiego rynku?

W Rosji nacjonalizacja zachodnich majątków się zdarzały – najbardziej znana z nich była skutkiem bolszewickiego przewrotu – rewolucji październikowej 1917. I już w 1922 roku ZSRR i weimarskie Niemcy wzajemnie zrzekły się roszczeń wojennych, a Niemcy dodatkowo zgodziły się zrezygnować z odszkodowań za nacjonalizację (z zastrzeżeniem, że warunkiem jest, by roszczenia innych krajów nie zostały zaspokojone). I już wtedy pierwsze zachodnie firmy zaczęły się znowu pojawiać w leninowskiej sowieckiej Rosji! 4-5 lat po rewolucji i zniszczeniu rynku zupełnie! Przedsiębiorcy zaczęli powoli

uzyskiwać koncesje na wydobycie ropy naftowej z pól, gdzie kilka lat wcześniej ich poprzednicy stracili majątki. Takie firmy nie odgrywały jednak jakkolwiek poważnej roli w gospodarce ZSRR, choć w istotny sposób przyczyniały się do transferu technologii, której tak bolszewikom brakowało...

Ważniejszą rolę odegrali freelancerzy, inżynierowie i technicy, przybywający z zachodu (a zwłaszcza z Niemiec) dla zarobku, czasem też z ideologicznym uzasadnieniem, i wspierający rozwój przemysłu i sowieckich kompetencji technologicznych.

Już po dekadzie wprost w Rosji sowieckiej pojawiły się amerykańskie firmy, jak Freyn Engineering Company z Chicago, która projektowała i budowała elektrownię w Kuźniecku, a Arthur G. McKee and Company z Cleveland zajęła się budową huty w Magnitogorsku wzorowanej na wielkich zakładach hutniczych US Steel w Gary, Indiana. Było to jedno z największych przedsięwzięć wczesnego etapu uprzemysłowienia w ZSRR. Co więcej amerykańscy inżynierowie odegrali potem istotną rolę w przerobieniu tego projektu na zestandaryzowany projekt sowieckich zakładów hutniczych. Z kolei Albert Kahn Company, wiodąca firma budownictwa przemysłowego w Stanach Zjednoczonych opracowała koncepcję budowy Stalingradzkiej Fabryki Traktorów (1928), najpierw w biurze w Detroit, a potem w moskiewskim oddziale zatrudniającym 1500 projektantów. Oddział ten stał się kluczowym ośrodkiem projektowania przemysłowego w I i II stalinowskim planie pięcioletnim. I tak dalej... A sowiecka Rosja nadzwyczaj skutecznie wyzyskała ten transfer technologii. A wozy bojowe piechoty z serii BMD działające m.in. w trakcie obecnej rosyjsko-ukraińskiej wojny wyjeżdżały m.in. właśnie z dawnej Stalingradzkiej Fabryki Traktorów. Przypomnijmy sobie też upadek ZSRR. Jak szybko do Rosji wszedł zachodni kapitał. Jak łatwo wybaczony dekady wcześniejszych konfliktów.

Bez wątplenia Polsce zależy na słabej, zacofanej Rosji (choć i taka, często niestabilna Rosja niesie zagrożenia) – najlepiej też rozbrojonej. Nie jestem pewny, jakiej Rosji realnie chce Zachód (i czy w tym wypadku można mówić o jednolitych oczekiwaniach Zachodu. Wziąwszy zatem pod uwagę doświadczenia historyczne, w tej chwili Polska powinna przykładać szczególną wagę do konsekwencji i bezwzględności w stosowaniu sankcji, a w rezultacie nie dopuścić do powrotu logiki *business as usual* z rosyjskim reżimem.

Warto pamiętać, że na horyzoncie rysują się równolegle kolejne wyzwania czysto krajowe – konieczność znalezienia dodatkowych źródeł finansowania armii, czy poniesienia organizacyjnego i finansowego wysiłku przyjęcia milionów uchodźców. Warto, by – pamiętając o geopolitycznej grze na poziomie europejskim – rząd i w tej kwestii komunikował się z obywatelami. Niemożliwe będzie zrealizowanie wszystkich celów: zbudowania suwerenności energetycznej i bezpieczeństwa militarnego, a także uniknięcie kryzysu uchodźczego, bez przeznaczenia na nie dodatkowych środków. A to powinno oznaczać obniżkę wydatków publicznych lub podwyżkę podatków, a nie poszukiwanie kolejnych funduszy umożliwiających finansowanie pozabudżetowe. Warto już teraz podjąć o tym rzetelną dyskusję.

**Dr hab. Piotr Koryś**

**Główny Ekonomista Związku Przedsiębiorców i Pracodawców**